

WIELKANOC



WIELKANOC – to największe, najstarsze i najważniejsze święto wszystkich chrześcijan. Jest to święto ruchome, ponieważ każdego roku przypada w nieco innym terminie, pomiędzy 22 marca i 25 kwietnia.

Święta Wielkanocne poprzedza Wielki Tydzień.

Wielki Czwartek

W Wielki Czwartek we wszystkich kościołach milkły dzwony. Na znak żałoby zastępowały je drewniane kołatki, których grzechot miał przypominać o pokucie i nakłaniać do rozmyślań.

Tego dnia w każdym domu robione były wielkanocne wypieki.



Już w środę wieczorem pachniały drożdże i rozczyn chleba w drewnianej dzieży, która stała na stołku przy kaflowym piecu, bo tam było najcieplej i ciasto mogło dobrze przez noc wyrosnąć. Tradycyjnie pieczono wielkanocne baby, koniecznie z rodzynekami, baranka z drożdżowego ciasta, chleb i na końcu wielkie smakołyki — kruche mazurki. Pieczenie trwało cały dzień, a wieczorem..... wieczorem robiło się

kukłę Judasza ze starych ubrań i szmat. Ze śmieci składanych podczas wiosennych porządków na polu za domem, gałęzi obcinanych drzew, po wieczornej mszy zapalano ognisko i wrzucano kukłę Judasza do ognia, by się spaliła, a wraz z nią by spaliło się wszelkie zło, fałsz, obłuda i zakłamanie.

Wielki Piątek

W Wielki Piątek obowiązywał post. Na pamiątkę śmierci Pana Jezusa należało się umartwiać i odmawiać sobie przyjemności. W tym dniu nie gotowano obiadu, jedzono tylko chleb i śledzie.

W Wielki Piątek przygotowywano koszyczek do święconki – myto go, ozdabiano kokardą. Mężczyźni kopali i tarli chrzan, używany do potraw

świętecznych. Tego dnia przyrządzano święteczne mięsa, sosy. Gotowano też ogromne ilości jaj na twardo, które uchodziły za najważniejszy pokarm Wielkanocy.

Po południu szorowano podłogi i rozkładano kolorowe, sznurkowe chodniki, które były wcześniej robione na krosnach, z niepotrzebnych zniszczonych ubrań pociętych na cienkie paski.

Późnym popołudniem w kościołach odsłaniano w bocznych nawach kościoła grób Pana Jezusa, który jest nawiedzany przez wiernych w piątek i sobotę. Przy grobie straż trzymają strażacy, harcerze, żołnierze...

Wieczorem przygotowywano pisanki, w niektórych regionach Polski zwane kraszankami. Były one ozdabiane różnymi technikami – malowane woskiem, gotowane w łupinach cebuli i źdźbłach traw, wydrapywane ostrym rylcem, oklejane sitowiem lub resztkami włóczki itp.



Wielka Sobota

Rano w Wielką Sobotę przygotowywano święconkę. Do koszyka na bielutką, wykrochmaloną serwetkę każda gospodyni wkładała: kawałek szynki, boczku, małą kiełbasę, kromkę chleba, sól, małą babkę drożdżową, baranka z ciasta i jajka. Jajka były pięknie ubarwione na brązowo – bo były gotowane w łuskach cebuli, lub na zielono – gotowane w źdźbłach wiosennego żyta.

Cały koszyczek przykrywano białą haftowaną serwetką i ozdabiano mirtem. W kościele odwiedzano grób Pana Jezusa, przy którym wartę pełnili strażacy ubrani w swoje odświętne mundury. Po poświęceniu pokarmów, gdy wracano do domu – czasami ludzie byli zatrzymywani przez strażaków i aby przejść dalej musieli wykupić się, wkładając do hełmu kawałek kiełbasy i jajko – jako zapłatę za straż przy grobie.

Po powrocie z kościoła ze święconką należało obejść dom dookoła trzy razy, żeby się darzyło i nie zabrakło przez cały rok jedzenia. Koszyczek z pachnącą święconką ustawiano w spiżarni. Inie można było z niego nic próbować, bo jeszcze przez całą sobotę obowiązywał post.



Wielka Niedziela

Ten dzień rozpoczynał się od uroczystego śniadania po porannej mszy – rezurekcji. Do śniadania zasiadała cała rodzina. Na stole przykrytym białym obrusem ustawiano talerze i półmiski z jajkami, szynką, boczkiem. Były też baby wielkanocne, chleb, sól, buraczki z chrzanem, jajka. Na środku stołu stał baranek otoczony jajkami i mirtem.

Najstarszy członek rodziny po modlitwie dzielił się ze wszystkimi domownikami pokrojonym na ćwiartki jajkiem. Potem wszyscy zasiadali do świątecznego śniadania.

W niedzielę po południu gospodarze wychodzili z drewnianym krzyżykiem, palmą i wodą święconą – aby poświęcić swoje pola. Miało to zapewnić dobre, obfite zbiory, zabezpieczyć pole przed suszą, burzami i gradobiciem.



Lany Poniedziałek

Poniedziałek to drugi dzień świąt, zwany śmigusem – dyngusem. Dawniej chłopcy przebrani w słomiane powróśla i czapki ze słomy, biegali po wsi, aby polać wodą dziewczęta, tzw. śmigus mokry. W Polsce północnej znany był zwyczaj dotykania lub uderzania zieloną gałązką, tzw. śmigus zielony lub suchy.

Chodzenie po dyngusie jest połączone ze składaniem życzeń i zbieraniem drobnych poczęstunków od sąsiadów.

Przyszliśmy tu po dyngusie

Leży placek na obrusie

Mama kraje, tata kraje

Proszę o malowane jaje.

Po dyngusie chłopcy chodzili z kogutem, żywym lub sztucznym, umieszczonym na wózku ozdobionym wstążkami i błyskotkami, śpiewali i wypraszali jadło.

Do izby nas wpuście

Bo my po śmigusie

A dajcie co macie dać

Bo nam tutaj zimno stać

Wśród zabaw wielkanocnych znano też zbitki, czyli stukanie się pisankami. Ta, która się nie zbiła – wygrywała.

W niektórych regionach naszego kraju był też zwyczaj, że zajaczek obdarowywał dzieci słodkimi prezentami.